

Zygmunt, jak większość kresowiaków, zaraz po wojnie szykował się do wyjazdu na ziemie odzyskane. To samo robili jego bracia z rodzinami i prawie cała wieś.

Nie chciała wyjechać tylko jego siostra z trojgiem małych dzieci. Postanowiła zostać, bo zaraz po wejściu Ruskich jej męża Leona wzięto do wojska, a najstarszy syn Kostek jeszcze za Niemca poszedł do partyzantki. Obydwaj nie wracali, a ona czekała na nich i nie chciała wyjeżdżać.

– Kobieto, to już prawie rok po wojnie – tłumaczyli jej krewni. – Ci, co poszli razem z twoim Leonem do wojska i przeżyli, już wrócili. Kostek też już dawno powinien wrócić. Nie masz, na co czekać. Masz jeszcze troje małych dzieci, nie poradzisz tu sobie sama. Pakuj się i jedź z nami.

– Ale ja nie dostałam żadnego pisma, że Leon nie żyje – odpowiadała. – Jak wróci, to gdzie będzie mnie szukać? Tylko tutaj. I Kostek tak samo.

Wszyscy bliscy wyjechali, a ona została. Nie doczekała się ani męża, ani syna. Leon przepadł bez wieści, a Kostka koniec wojny zastał w mazowieckich lasach.

Jego oddział przeczekał tam przejście frontu i był gotowy do walki z nowym wrogiem, czyli Sowietami i komunistyczną władzą. Niektórym prostym żołnierzom strzelanie do Polaków – choćby i komunistów – nie było w smak i kilku z nich zdezerterowało.

– Ci tchórze daleko nie ujdą – mówił dowódca, stojąc przed frontem oddziału. – Nasi ludzie są wszędzie. Schwytni ich nawet za granicą i rozstrzelamy. Nie wolno wątpić – kontynuował ku pokrzepieniu serc swoich żołnierzy. – Trzeba poczekać rok lub dwa. Amerykanie trochę odsapną i ruszą na Ruskich. Wróci z Londynu prawowity rząd, zaprowadzimy w Polsce porządek i wrócimy do domów jak bohaterowie. Ludzie będą nas jeszcze po rękach całować.

Tymczasem okoliczna ludność nie paliła się do całowania partyzanckich rąk. O ile za Niemca – choć z duszą na ramieniu – trochę im pomagała, to teraz zaczęła traktować ich wrogo. Po latach okupacji, rozstrzeliwań i wywózek do obozów ludzie chcieli żyć w spokoju. Nie chcieli nowej wojny i takim spóźnionym bojownikom o jakąś nieokreśloną inną Polskę, grunt zaczął się palić pod nogami.

W Kostkowym oddziale brakowało wszystkiego i głód zaczął zaglądać w oczy. Wtedy dowódca postanowił zaopatrzyć się u nowego wroga. Na jego rozkaz oddział napadł na sowiecką ciężarówkę z żywnością i zabił żołnierzy obstawy.

Wtedy rozpętało się piekło. W lasy ruszyło regularne wojsko i prędko dopadło napastników. Wywiązała się nierówna walka. Gdy pod przeważającym ogniem padł dowódca i kilku kolegów, Kostek postanowił uciekać. Rzucił karabin i czapkę z orzelkiem w koronie, i zanurkował w zarośla.

Uciekał tak długo, aż dotarł pod Kielce, do ciotki, która mieszkała tam od przedwojny. Ciotka przechowała go przez kilka dni, opiała i odkarmiła. Potem dała cywilne ubranie i trochę grosza, i kazała się wynosić. Znała już adres Zygmunta na ziemiach odzyskanych i poradziła siostrzeńcowi, żeby tam pojechał.

Kostek po kilku dniach dotarł do celu, odczekał w lesie do nocy i dopiero wtedy zapukał do wujkowych

drzwi. Wujek nie widział go już kilka lat i z trudem poznał. Zaprosił do kuchni, a ciotka nalała mu kapuśniaku.

– No, to gadaj, co cię tu przyniosło – powiedział Zygmunt, gdy gość skończył jedzenie. – Tylko jak na spowiedzi, bo kłamstwo poznam.

Kostek opowiedział wszystko i ze spuszczoną głową czekał wujkowego wyroku.

– A niech to smród ogarnie! – zaklął Zygmunt. – Wojaczki ci się zachciało! I jeszcze teraz, po wojnie! Mało ci było? Twój ojciec poszedł do wojska, bo musiał! A ty? On przepadł, ty się ukrywasz, a matka tam z trójką drobiazgu została na zatracenie. Jeszcze ją Ruscy przez ciebie do łagru wywiozą. Oni tam pewnie już wiedzą, w jakiej bandzie byłeś. Do dupy z taką polityką! Na razie możesz tu zostać, ale spać będziesz w stodole. I śpij w butach, żebyś nie musiał boso uciekać, jak po ciebie przyjdą – dodał na zakończenie.

Kostek nie wiedział, jak wujkowi dziękować. Zaczął coś bąkać, chciał w rękę całować, ale Zygmunt tylko nasadził czapkę na głowę i poszedł do obory.

Mimo że nowy przybysz nie wychodził poza podwórze, to po kilku dniach do Zygmunta zaszedł sołtys. Siadł przy kuchennym stole, zapalił i zagadnął:

– Zimno dziś jakoś i mokro.

Zygmunt, zrozumiałwszy przymówkę, wyjął z kredensu butelkę wódki i nalał po kieliszku. Wypili i sołtys zaczął rozmowę:

– Kręci się tu u ciebie jakiś obcy. Kto to?

– Siostrzeniec.

– A na długo on tu?

– Chyba na długo.

– Takem i myślał. Zameldować go trzeba. Papiery jakieś ma?

– Nie ma.

– Takem i myślał. A wiesz ty, kiedy i gdzie on urodzony?

– Wiem, bo to mój chrześniak.

– To niech idzie do miasta i zrobi sobie fotografię. Potem niech napisze podanie, że miał przedwojenne papiery, tylko mu je ukradli. Pójdziemy razem z nim do urzędu, poświadczymy co trzeba i wyrobimy nowe papiery.

– Ty poświadczysz? Przecież ty nie z tamtych stron.

– A co to szkodzi. Toż ja z jego ojcem... Jak mu jest?

– Leon.

– No. Ja z Leonem razem we wojsku byłem, to i mnie potem na chrzciny syna zaprosił. Trzeba sobie po sąsiedzku pomagać. Nalej jeszcze – zakończył.

Dopili wódkę, zrobili jak uradzili i po jakimś czasie były partyzant miał już nowy dowód osobisty.

Kostek był pracowity i dał się lubić. Jedynie hodowane przez niego gołębie drażniły trochę ciotkę, bo paskudziły po całym podwórku. Miał smykałkę do maszyn i motorów. Wyszukał gdzieś ponemiecki motocykl, wyremontował go i jeździł na nim do miasta i do kościoła.

Młody motocyklista wpadł w oko miejscowym pannom i niejedna chętnie siadłaby mu na tylne siedelko, ale on żadnej tego nie proponował. Którejś niedzieli, idąc z kościoła, Zygmunt powiedział do chrześniaka:

– Ludzie mówią, że tobie w czasie wojny żenidło urwało, bo się do bab nie bierzesz. I dobrze, że tak gadają. Żebyś tylko czasem nie spróbował której z nich pokazać, że to nieprawda.

– Niech się wujek nie martwi. Nie głupim – odpowiedział siostrzeniec, choć ta plotka bardzo zraniła jego męskość.

Kostek przesiedział szczęśliwie u wujka do amnestii, a potem podziękował za pomoc i wyjechał, żeby gdzieś spróbować żyć od nowa.

Po kilku latach na Zygmuntove podwórko zajęła z fantazją ciężarówka marki Star 20. Z szoferki wyskoczył Kostek i wszedł do domu, wnosząc ze sobą zapach paliwa. Jak dawniej usiadł przy kuchennym stole i jak dawniej – jak na spowiedzi – opowiedział, co przez te lata porabiał.

Powiodło mu się. Zamieszkał we Wrocławiu, został kierowcą w PKS i objeździł swoim starem już chyba pół Polski. Ożenił się i miał dwoje dzieci. W dużym mieście, gdzie każdy był obcy, nikt go nie pytał o przeszłość.

– Jak ja się wujkowi odwdzięczę za pomoc? – powiedział na zakończenie. – Może kiedyś będzie potrzebny jakiś transport, to ja zawsze. A jak się ma ten sołtys, co wtedy za mnie poświadczył? Skoczyłbym do niego, podziękować.

– Ma się dobrze, ale lepiej do niego nie chodź – odpowiedział Zygmunt. – U niego teraz mieszka jego zięć milicjant. To wielki służbista i bardzo partyjny. Po co kusić złe.

– A masz jakieś wieści od matki i od rodzeństwa? – wtrąciła się ciotka. – Bo my pisaliśmy do nich kilka razy, ale odpowiedzi nie było.

– Mama nie mieszka już w starym domu, tylko w kołchozowym. Pracuje w kołchozie przy krowach i ma jeszcze swój ogródek. Brat to już prawie kawaler i uczy się na mechanika, ale obie siostry zmarły – odpowiedział Kostek, spuszczać oczy.

– Pojechałbyś do matki w odwiedziny. Może by się udało ją tu ściągnąć – ciągnęła ciotka.

– Jechałbym choćby dzisiaj, ale na wyjazd trzeba mieć paszport i wizę. Jak się składa papiery na pasz-

port, to trzeba napisać wszystko o sobie i całej rodzinie, a milicja sprawdza to bardzo dokładnie. Doszliby do tej rozwalonej ruskiej ciężarówki, do was, do waszego sołtysa i tego fałszywego poświadczenia. Wszyscy poszlibyśmy za kratki. Boję się. Jak kiedyś doczekamy innych czasów, to zaraz tam pojedę i przywiozę mamę do Polski. Jeśli ona dożyje – dodał smutno. – Jeśli dożyje.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marian, dodano 04.09.2017 09:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.